

Rzeczpospolita. – 19.10.2011.

Piotr Kościński, Tatiana Serwetnyk
Odszedł ataman pojednania



autor: Rafał Guz

źródło: Fotorzepa

Ukraińscy przyjaciele Bohdana Osadczyka mają nadzieję, że jego imieniem będą nazywane uniwersytety i szkoły.

Ukraińiec, urodzony w przedwojennej Rzeczypospolitej, świetnie mówiący po polsku, od lat mieszkający w Berlinie, bezustannie działał dla polsko-ukraińskiego pojednania i polsko-ukraińskiej współpracy

– Był człowiekiem pełnym życia, niezwykle towarzyskim, do końca ciekawym świata – mówi Bogumiła Berdychowska, publicystka, ekspert od spraw ukraińskich.

– Był wielkim Ukraińcem, o których można produkować filmy, ale na Ukrainie niestety mało znanym. Znano go w kręgach intelektualistów, ale przeciętni rodacy wiedzieli o nim niewiele – wspomina ukraiński politolog Bogdan Ołeksiuk.

Przeciwnik „banderowców”

Bohdan Osadczyk urodził się w Kołomyi, w przedwojennej Polsce. Jak mówił „Rz”, jego ojciec, nauczyciel, był aktywnym działaczem Komunistycznej Partii Zachodniej Ukrainy. Jednak rodzina trafiła na Kielecczyznę, ponieważ przedwojenne władze stosowały politykę wysyłania ukraińskich urzędników czy nauczycieli w głąb Polski.

Po wybuchu II wojny Bohdan Osadczyk nawiązał kontakt z wydawanym oficjalnie w Krakowie ukraińskim dziennikiem „Krakiwski Wisti”. Jako że Ukraińców traktowano inaczej niż Polaków, mógł wyjechać do Berlina, na studia. Jak mówił, w Berlinie utrzymywał kontakty zarówno z przedstawicielami UPA, jak i Armii Ludowej. Po wojnie dzięki tym ostatnim dostał pracę w Polskiej Misji Wojskowej w niemieckiej stolicy. Ale dość szybko przeniósł się do Berlina Zachodniego. Tam został wykładowcą uniwersyteckim, stamtąd pisywał, pod różnymi pseudonimami, do gazet niemieckich, szwajcarskich i wreszcie do paryskiej „Kultury”.

Politycznie Osadczyk był przeciwnikiem „banderowców” (zwolennicy przywódcy Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów Stepana Bandery). Pisał w „Rz”: „Banderowcy ukradli (...) nazwę UPA i po wyniszczeniu swych ukraińskich przeciwników zabrali się do rozwiązywania »polskiego problemu«. Jednym z autorów projektu czystki etnicznej był Mykoła Łebed’, który wiedział, jak robią to chorwaccy ustasze z Serbami. Podczas kilku rozmów w Nowym Jorku Łebed’ wyjaśniał mi, że nie miał najmniejszego pojęcia o sytuacji na Wołyniu. Twierdził, że nie dawał rozkazów dokonywania masowych mordów. Jego słowa nie były jednak przekonujące”. Podobne słowa powtarzał kilkakrotnie, wskazując, że Ukraińcy muszą zrozumieć winy UPA.

Liberał uczulony na wolność

Te poglądy doprowadziły go do przekonania, że Ukraińcy powinni współpracować z Polakami, a Ukraina z Polską. Kluczowym momentem jego życia stał się rok 1950, gdy poznał Jerzego Giedroycia,

twórcę paryskiej „Kultury”. Wielce go ceniał, nazwał kiedyś „Wielkim Hetmanem Czworka Narodów”. Z czasem został berlińskim korespondentem „Kultury”, pisując pod pseudonimem Berlińczyk.

– Poznałem go u początków mojej emigracji, w latach 70., w „Kulturze” paryskiej. Był zrośnięty z „Kulturą” i reprezentował jej najważniejsze wartości – wrażliwość na wschodnich sąsiadów Polski – opowiadał „Rz” Aleksander Smolar, prezes Fundacji Batorego, który Osadczyk określa mianem „bliski, serdeczny przyjaciel”.

Jak wspomina profesor Akademii Kijowsko-Mohylańskiej Myrośław Popowycz, Osadczyk był pierwszym i najważniejszym Ukraińcem, mającym kontakty z „Kulturą”. – Liberał, uczulony na takie pojęcia, jak wolność i ludzka godność. Nigdy nie był agresywnym nacjonalistą. Bardzo to u niego cenilem. Ostatnio spotkałem się z nim w Berlinie, w kafejce nieopodal jego mieszkania. Rozmawialiśmy na najbardziej aktualne tematy – mówi „Rz”.

Jak podkreśla Smolar, Osadczyk funkcjonował w trzech kręgach: – W „Kulturze”, z pasją popularyzując sprawy ukraińskie i ukraińsko—polskie; jako publicysta piszący pod pseudonimem Korab w „Neue Zürcher Zeitung”, pisząc o całym bloku sowieckim; w kręgu akademickim (Wolny Uniwersytet Berlina – red.), podejmując te same problemy.

Berdychowska wskazuje, że funkcjonując na emigracji, Osadczyk współpracował nie tylko z polskimi środowiskami emigracyjnymi. Miał kontakty z polskimi opozycjonistami, jego bliskim przyjacielem był Wiktor Woroszyński. A zaangażowane w obronę opozycji artykuły w „Neue Zürcher Zeitung” miały wpływ nawet na władze PRL. Jego komentarze i analizy były z uwagą czytane zarówno na zachód, jak i wschód od żelaznej kurtyny.

Ukraińiec, urodzony w przedwojennej Rzeczypospolitej, świetnie mówiący po polsku, od lat mieszkający w Berlinie, bezustannie działał dla polsko-ukraińskiego pojednania i polsko-ukraińskiej współpracy

Współpraca z „Rz”

Rola profesora zmieniła się po tym, jak Ukraina i Polska odzyskały niepodległość.

– Zabierał głos w najbardziej dramatycznych sytuacjach w relacjach polsko—ukraińskich, np. w sprawie Cmentarza Orłat Lwowskich – opowiada Berdychowska. – Zdecydowanie potępił usunięcie stamtąd tablicy z polskim napisem i zastąpienie jej inną, fałszywą.

Zaczął jeździć do Polski i na Ukrainę. Ale w dalszym ciągu przede wszystkim pisał. Został współpracownikiem „Rz”, tu ukazywały się jego analizy i komentarze. Umiał też ostro krytykować Polskę. „Polacy muszą załatwić zgodnie ze swoim sumieniem sprawę »oczyszczenia« Chełmszczyzny z Ukraińców oraz przeprowadzonej po hitlerowsku i stalinowsku akcji »Wisła«” – pisał w 1994 r. w „Rz”. Współpracował też z polskimi politykami. Potrafił również krytykować polityków ukraińskich. Pisaliśmy o nim: „ataman polsko-ukraińskiego pojednania. I nie było w tym żadnej przesady.

Z okazji 90. rocznicy urodzin pytany, czy w swoim życiu nie zmieniał poglądów, stwierdził: „tylko zwierzęta je nie zmieniają”. A na pytanie, czy nie chce wrócić do ojczyzny, odpowiedział z ironią „na razie tam nie wrócę, bo zbyt dużo tam u władzy ludzi skąpych, fałszywych i nieporządných”.

Sojusznik Ukrainy.

W Polsce za swą działalność otrzymał Krzyż Komandorski Orderu Zasługi RP i Order Orła Białego. Na Ukrainie go tak nie doceniono.

Jego ukraińscy przyjaciele mają nadzieję, że jego imieniem będą nazywane uniwersytety i szkoły, a jego ojczyzna będzie tak samo wolna, jak Wolny Uniwersytet w Berlinie, gdzie prowadził seminaria. „To jeden z niewielu Ukraińców, który nie potrzebuje dodatkowej prezentacji. On jest Bohdanem Osadczykiem i tyle wystarczy, żeby przeszedł do historii” – pisał lwowski historyk Jarosław Hrycak.

W rozmowie z „Rz” zaś powiedział, że Osadczyk miał wspaniałe poczucie humoru. – Dla mnie jest to oznaką głębokiego intelektu. Osadczyk zapamiętamy jako człowieka, który nieustannie działał na rzecz polsko-ukraińskiego porozumienia i pojednania, jako jedną z nielicznych osób, które pozostały wierne dawnej liberalnej myśli ukraińskiej – stwierdził Hrycak.

Podobnie uważa Popowycz. – Ukraina straciła wielkiego sojusznika, którego możliwości nie do końca wykorzystała – wskazuje.

Kilka miesięcy temu prof. Bohdan Osadczyk osiadł pod Myślenicami. I tam zmarł – wczoraj.